



**„Z tej właśnie przyczyny znoszę i to obecne cierpienie, ale za ujmę sobie tego nie poczytuję, bo wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia.” (2 Tm 1,12)**

Drugi list skierowany do Tymoteusza, umiłowanego ucznia św. Pawła, jest ostatnim pismem i zarazem duchowym testamentem Apostoła Narodów. Paweł przeczując zbliżającą się śmierć, przekazuje Tymoteuszowi swoją ostatnią apostołską wolę. Składa Chrystusowi i wspólnocie chrześcijańskiej świadectwo swojej wierności, mężnie znosząc uwięzienie i opuszczenie przez najbliższych współpracowników, którzy wstydzą się znajomości z Pawłem – więźniem. Moc wytrwania daje mu pewność wiary w to, kim jest Bóg oraz obecność Ducha Świętego.

Doświadczenie nawrócenia całkowicie zmieniło życie św. Pawła. Odkrył, że Jezus nie umarł, ale żyje i jest Synem Bożym. Zdał sobie sprawę, że Prawo nie odgrywa głównej roli w zbawieniu człowieka, ponieważ w drodze do Damaszku Bóg wkroczył w jego życie nie dzięki jego postuśczeństwu Prawu, lecz pomimo niego. Wszystko, co mógł zrobić, to odpowiedzieć na okazaną mu za darmo miłość Bożą. Po nawróceniu św. Paweł całe swoje życie poświęcił gorliwej służbie Chrystusowi. Dla Niego przemierzył prawie połowę terytoriów Cesarstwa Rzymskiego, leżących nad Morzem Śródziemnym, pokonując pieszo przynajmniej 16 000 km. Wszędzie głosił Ewangelię nie zważając na trudności, cierpienie, niezrozumienie, odrzucenie. Głosił Jezusa, którego spotkał. Jezusa, który kocha, który stał się człowiekiem i umarł, aby zbawić ludzi, który zmartwychwstał, żyje i działa, który posyła do świata, który ufa człowiekowi i zaprasza go do swojego życia.

Św. Paweł wiedział, że wola Boża jeszcze nie do końca wypełniła się na ziemi i oczekiwał interwencji Bożej w przyszłości, kiedy moce zła zostaną ostatecznie zniszczone i gdy Jezus powróci w chwale. Przez działanie Ducha Świętego poszczególne ludzie i relacje między nimi zostaną w radykalny sposób przemienione. W liście do Rzymian pisał, że jako chrześcijanie jesteśmy dziećmi Bożymi - „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale. Sądzę bowiem, że cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić.” (Rz 8,17-18).

Jak żyć tym Słowem Pana? Przede wszystkim zaufać Bogu, powierzyć Mu siebie, całe swoje życie, uwierzyć w Boga i na Nim budować życie. Wiara jest osobowym przyłgnięciem człowieka do Boga. Jest łaską, darem Bożym, ale Bóg obdarzył nas wolnością i to od nas zależy jak potraktujemy Jego inicjatywę. Człowiek może w pełni odpowiedzieć na Boże zaproszenie do przyjaźni z Nim, tylko wtedy gdy spotka Jezusa, gdy doświadczy Jego miłości. Doświadczy, że to Jezus pierwszy go umiłował, że kocha go zawsze, bezwarunkowo, za darmo i takiego jakim jest. Warto więc szukać Go w Piśmie Świętym, w Eucharystii, na modlitwie, w wspólnocie Kościoła, w drugim człowieku... Bo Bóg daje się poznać tym, którzy Go szukają.

**„Z tej właśnie przyczyny znoszę i to obecne cierpienie, ale za ujmę sobie tego nie poczytuję, bo wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia.”  
(2 Tm 1,12)**

Czasem ktoś mówi, że za mało ufa, że nie potrafi do końca zaufać Bogu. Może pojawia się lęk, że jak wszystko odda Bogu, to On mu coś zabierze, coś co jest dla niego ważne, cenne, bez czego nie wyobraża sobie życia. Ale przecież Bóg nas kocha, pragnie naszego dobra i nie czyha, aby nam coś odebrać. Powierając Bogu swoje życie nie musimy już sami troszczyć się o siebie, ale to Bóg troszczy się o nas, bo Jemu zależy na nas. Zaufanie Bogu rodzi pokój, daje siły, aby iść za Nim radykalnie, aby przyjąć trudności, cierpienie. Człowiek otrzymuje więcej niż się spodziewał. Gdy nie umiemy zaufać, gdy nasza wiara słabnie, módlmy się i prosimy jak Apostołowie: „Panie, przytnóż nam wiary” (por. Łk 17,5).

**Grupa XVI św. Augustyna**

## Świadectwo

W wieku 33 lat zdiagnozowano u mnie chłonnaaka złośliwego. Informacja ta była szokiem dla mnie i wszystkich z mojego otoczenia. Dzięki Bożemu prowadzeniu, bardzo szybko podjęte działania doprowadziły w krótkim czasie do rozpoczęcia leczenia. Czas był bardzo ważny. To doświadczenie zbliżyło mnie do Pana, do Jezusa cierpiącego, przyjmującego i znoszącego z pokorą wszystko, co na Niego przyszło. Wiele osób wołało za mną do Pana i po przeszło półrocznym leczeniu, badanie diagnostyczne wykazało całkowite cofnięcie się zmian patologicznych. Byłam zdrowa! Z radością pobiegłam i złożyłam ofiarę na Mszę dziękczynną, która odbyła się w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego.

W marcu tego roku minęły dwa lata od wspomnianego badania. Dwa lata mojego wzrastania i zacieśniania relacji z Panem i Zbawicielem. Po tych dwóch latach badanie diagnostyczne wykazało znowu zmiany patologiczne. W obecnej chwili, gdy piszę to świadectwo, nie wiem jeszcze jak będzie wyglądało moje leczenie i kiedy się rozpocznie. Tym razem nie spieszę się. Wiem, że jestem w dobrych rękach, w objęciach mojego Pana, w objęciach Jezusa, któremu zawierzyłam i oddałam całą tę sprawę, aby On się tym wszystkim zajął. Wiem na pewno, że jest przy mnie i przeprowadzi przez wszystko, co mnie czeka. Wiele razy mówił do mnie, abym nie bała się trudów, abym wszystko przyjmowała i żyła chwilą obecną. Jemu ufam, bo jest moim Bogiem, moim Zbawicielem. Zakończę objawionymi mi słowami z Psalmu 16: „Ty jesteś Panem moim; nie ma dla mnie dobra poza Tobą”, „Pan jest przeznaczonym mi działem i kielichem moim: To właśnie Ty mój los zabezpieczasz”, „Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy”.

Niech Bóg będzie uwielbiony!

**Beata /grupa XVI św. Augustyna/**

**„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)**